

Głos eucharystyczny

ROK XII PAŹDZIERNIK 1929 Nr. 10

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151. 252.
Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata na rok 1929 wynosi 3 złote.

Prosimy bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 10. Październik — 1929 Rok XII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

EUCHARYSTJA „ZNAKIEM ZJEDNOCZENIA“ I „ZWIĄZKĄ MIŁOŚCI“ W NAUCE KOŚCIOŁA I PIŚMIENNCTWIE RELIGIJNEM.

(Dokończenie).

Dwa były w Najśw. Ofierze momenty, w których jedność i czynny współudział wiernych szczególnie się zaznaczały. Oto po odprawie katechumenów i usunięciu niegodnych podążał orszak sług Pańskich do kratek, by odebrać od ludu dary ofiarnicze w postaci chleba i wina. Dostarczali ich wierni obowiązkowo od najdawniejszych czasów prawie aż do X wieku po Chr. Uważano te materjalne ofiary za znamienny i uderzający symbol jedności, jaka winna panować wśród chrześcijan. Wszyscy obecni, od cesarza i dworu jego począwszy, aż do najskromniejszego obywatela, podchodzili kolejno dla złożenia darów, do sprawowania Najśw. Tajemnic przeznaczonych. Część ich używano do ofiary, a resztę rozdzielano pomiędzy duchowieństwo i ubogich. Były to t. zw. eulogje, których

pozostałość mamy do dziś dnia we Francji, gdzie w kościołach roznoszą kawałeczki chleba. Wspólne składanie darów stanowiło jeden więcej łącznik między wiernymi, a poprzedzał je wzajemny pocałunek, który wymieniali mężczyźni z mężczyznami, a niewiasty z niewiastami.

Nawet tych kilka kropel wody, zmieszanej z winem w kielichu, ma związek z tajemnicą zjednoczenia, uzmysławiając wedle św. Cyprjana[1]) uczestnictwo ludu chrześcijańskiego w ofierze Chrystusowej; takiem też jest znaczenie modlitwy, którą dziś jeszcze dnia każdego przy tem połączeniu odmawiamy.

Ołtarz wyraża również pojęcie jedności. Według ducha pierwotnego Kościoła nietylko jeden jest w bazylice ołtarz, lecz ponadto nie można było odprawić przy nim tego samego dnia drugiej ofiary. Było to prawidłem, powszechnie i niemal bezwzględnie obowiązującem, by sprawować Eucharystję raz na dzień, przy tem samem ołtarzu. Ojcowie nasi we wierze nader wielką do tego przywiązywali wagę, a w obrządku wschodnim dotąd się zwyczaj ten zachowuje.

Najdobitniej uwidoczniała się jedność Kościoła w obrzędach i samemże akcie Komunji. T. zw. pocałunek pokoju był w starochrześcijańskiej liturgji jakby wstępem do bratniej uczty. Na wezwanie diakona: „Pocałujcie się nawzajem świętym pocałunkiem“ dawali go sobie wszyscy komunikujący, przy śpiewie „Agnus Dei“ („Baranku Boży“). Mamy liczne świadectwa stwierdzające, jak poważnie traktowali wierni tę oznakę zobopólnej miłości i serc zjednoczenia. Cóż za piękny i przejmujący był to widok! Oto w mroku katakumb skupia się mała gmina chrześcijańska, jak stado owiec wpośród wilków drapieżnych; bogaci i ubodzy, dostojnicy i prostaczkowie, obejmują się w bratnim uścisku, przysposabiając się na przyjęcie Tego, Który jest związką ich wzajemną...

Niegdyś celebrans całował Hostję, poczem przez diakonów i subdiakonów i wszystkie sługi ołtarza, posyłał

---

[1]) „Quando autem in calice vino aqua miscetur, Christo populus odunatur, et credentium plebs ei in quem credidit, copulatur et jungitur“ (Ep. LXIII, 13).

ten pocałunek obecnym, choćby najdalej stojącym. Był to jakby jeden nieprzerwany łańcuch braterstwa, sięgający od ołtarza aż do drzwi kościelnych; wierni wszelkiego stanu, płci i wieku, tworzyli poszczególne jego ogniwa. Wszyscy, jak mówi jeden z pisarzy duchownych [1]), wspinać się mieli na szczyty, wstępując ku Bogu. Na tych wąskich i stromych ścieżkach podtrzymują chwiejących się ci, którzy pewne stawiają kroki; każdy korzysta ze wspólnej pracy i pomocy.

Podczas wymiany pocałunku pokoju między ludem wiernym wszyscy obecni duchowni, począwszy od biskupa, a nawet papieża, skończywszy na diakonach, zajęci byli łamaniem chleba. Akolici otrzymywali od przewodniczącego zebraniu, do zawieszonych na szyi lnianych torebek, jakby burs dzisiejszych, Chleb anielski i nieśli go do biskupa, kapłanów i diakonów, którzy dzielili go na wielkich patenach, przygotowując cząstki do rozdania zgromadzonym.

Celebrans wkładał do kielicha odrobinę chleba konsekrowanego, przyniesionego mu na początku mszy, by złączyć ją ze swoją własną ofiarą. Łamał potem swoją Hostję, a cząstkę jej mieszał z Krwią Przenajśw. Z tego, co pozostało, oddzielał jeszcze ułomek dla złączenia z cząstkami, przeznaczonemi do komunji duchowieństwa i wiernych. Dodajmy jeszcze, że wobec tego iż jeden kielich nie wystarczał na obdzielenie wszystkich, przysposabiano kilka, a przed rozdaniem Komunji wlewał archidiakon do każdego z nich parę kropel konsekrowanego wina z kielicha, z którego pił biskup, sprawujący Najśw. Ofiarę. Czyniono to dla zaznaczenia jedności ludu z arcypasterzem.

Wyraża to jasno myśl św. Pawła: „Choć jest kilka kielichów i kilka paten z Hostjami, niemniej jeden jest tylko pokarm i jeden napój duchowy, udzielony całemu ludowi chrześcijańskiemu przez jednego i tego samego zwierzchnika hierarchicznego. Wszyscy są uczestnikami jednego chleba“ (I Kor. X, 17).

Wiemy, że jeszcze przed ofiarowaniem odprawiono uroczyście tych wszystkich, którzy nie byli dopuszczeni

[1]) P. R. Plus: „Le Christ dans nos frères“.

do współudziału we właściwej ofierze, a więc katechumenów i pokutników. W bazylice pozostawali tylko prawdziwi chrześcijanie. Uwidocznia się jedność, zacieśniają się węzły; wszystko musi sprawować się wspólnie. Pozostawienie przy Stole św. kogoś, kto nie mógł komunikować naraziłoby wiernych na zgorszenie, wywołane jakby pewnym rodzajem odszczepieństwa. Ślad tej Komunji ogólnej wszystkich obecnych zachował się do naszych czasów we mszy wielkoczwartkowej.

Każdy z komunikujących przyniósł, jak widzieliśmy, w darze swoją cząstkę chleba i wina, którą zwracano mu niejako po konsekracji, przy rozdawnictwie Ciała i Krwi Pańskiej. Mnogie ofiary jednostek zlały się przy ołtarzu w jednego Jezusa Chrystusa, którego wszyscy przyjąć mieli. Dorośli stojąc brali do rąk konsekrowany Chleb i pili Krew Najśw. z kielicha, podawanego im przez diakonów. Niesione na rękach matek niemowlęta otrzymywały po kilka kropel Krwi Przenajdroższej do niewinnych ust. Chorzy w swych domach, więźniowie we więzieniach, łączyli się z braćmi w świętej uczcie, przyjmując Chleb Boży z rąk wysłańców biskupa. Pustelnicy w ustroniach swych, chrześcijanie po wsiach, i wszyscy, nie mogący uczestniczyć w następnem zgromadzeniu, zabierali ze sobą Ciało Pańskie, aby nie być przez oddalenie pozbawionymi udziału w tajemnicach zbawienia. Kościół uważał, że w czasach, gdy na jedność jego nastawało prześladowanie, odstępstwo i błędnowierstwo, nie mógł za daleko posuwać udzielania w różny sposób Najśw. Sakramentu ołtarza, jako znaku jedności, ośrodka i potężnej spójni Chrystusowej rodziny i przypomnienia chrześcijańskiej jednomyślności.

Dwa jeszcze zwyczaje uprzytomniają znaczenie symboliczne „łamania chleba“ w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: współcelebra i t. zw. fermentum.

Na czem polegało owo współcelebrowanie, które było w zwyczaju przynajmniej w Rzymie, siedzibie Głowy Kościoła? Oto wraz ze wzrostem liczby wiernych szybko rozmnożyły się miejsca kultu. Z początkiem IV wieku liczono ich 25 (zwały się tituli), a każdy z tych kościołów

miał przałożonego, który rządził gminą albo parafją okoliczną. Często jednak papież przenosił się z jednego kościoła do drugiego, dla sprawowania świętych tajemnic; naznaczał miejsce spotkania kapłanom 24 innych parafjalnych kościołów i wszyscy łączyli się z nim we wspólnem odprawianiu Najśw. Ofiary. Przypomina nam to dziś msza przy święceniach kapłańskich, kiedy to nowowyświęceni odmawiają wraz z biskupem słowa tekstu mszalnego.

Było to wciąż ponawiane stwierdzanie jedności wszystkich w uczestnictwie w jednym kulcie, w składaniu jednej i tej zamej ofiary i pożywaniu tejże samej Hostji, pomimo że z powodu rozszerzania się Kościoła skupianie się u jednego ołtarza stało się z czasem niemożliwem.

Jedność ofiary, składanej w całym świecie, jako też jedność samegoż Kościoła, znajdowała również wyraz w przesyłaniu wzajemnem świętych postaci, konsekrowanych przez biskupów.

Oto boski znak spójni duchowej przekracza ciasne granice świątyni, w której odbywa się służba boża. Dla zaznaczenia nietylko wspólnoty obecnych, ale i tych wszystkich, którzy gdzie indziej, lub w innym czasie, w świętych Tajemnicach uczestniczą, celebrans, zamiast spożyć całą Hostję, zachowywał cześć Jej dla rozdzielenia między mających odprawiać Mszę św. nazajutrz, na tamże samem miejscu, lub też w innych kościołach. W każdym razie aż do IV wieku papież i biskupi oddalonych kościołów posyłali sobie wzajemnie Eucharystję, na znak łączności i braterstwa. Św. Ireneusz mówi, że w II wieku biskup rzymski, Najwyższy Pasterz, posyłał poza granice Zachodu, aż do Azji, te czcigodne znaki związku z kościołem, który był matką i mistrzynią wszystkich innych. To też z chwilą pozwolenia kapłanom na odprawianie osobnych Mszy św., księża w obrębie stolicy biskupiej nie sprawowali Najśw. Ofiary, nie otrzymawszy uprzednio od swego arcypasterza części chleba konsekrowanego, który łączyli ze swoją ofiarą jako wyraz i widomą oznakę zjednoczenia kleru i wiernych ze swym duchownym zwierzchnikiem. Było to t. zw. fermentum, czyli zaczyn święty katolickiej dusz łączności. Tak więc jest to zawsze i wszędzie ta sama

ofiara, ta sama wiara i miłość w związce pokoju. Każdy sprawujący Najśw. Ofiarę składał w kielichu wraz z cząstką Hostji, dnia tego konsekrowanej, cząstkę przesłaną z daleka, lub zachowaną z dnia poprzedniego, wyrażając w ten sposób związek swój ze wszystkiemi bratniemi gminami.

Niektóre ze wspomnianych wyżej zwyczajów wyszły z czasem zupełnie z użycia; inne zachownją się dziś bardzo rzadko. Nic jednak nie daje tak pełnego zrozumienia głębokiego znaczenia słów i obrzędów Najśw. Ofiary. Wiele z tych świętych praktyk pochodzi zapewne od Jezusa i apostołów; inne są najczystszym wyrazem tego, co myśleli i czego doświadczali ojcowie nasi we wierze odnośnie do tej wielkiej i drogocennej Zbawicielowej spuścizny, jaką jest Boska Eucharystja. Dlatego wskazanem jest sięgać do tego źródła, by oświecać się z miłością o wszystkiem, co dotyczy początków katolickiego kultu, a zwłaszcza największego i najwznioślejszego jego aktu, najczcigodniejszej ofiary ołtarza.

Choć jednak starodawne zwyczaje nie utrzymały się w pierwotnej formie, to duch ich i treść przechowują się zawsze w naszem Kościele. I dziś bowiem każdy kapłan odprawia Mszę św. w jedności z biskupem rzymskim, papieżem (una cum famulo Papa) i z całym Kościołem.

Istnieją obecnie mapy globu naszego, na których śledzić można, za pomocą kresek i znaków odnośnych, jedność a zarazem rozciągłość i mnogość tajemnicy eucharystycznej, w różnych porach dnia i nocy, we wszystkich częściach świata. Ofiara św. sprawuje się bez przerwy, a przy każdej mszy wymienia kapłan papieża, łączy się z Głową całego chrześcijaństwa i w zjednoczeniu z nią modli się za współwyznawców, rozproszonych po całej kuli ziemskiej.

O Jezu w Hostji utajony, Boski Twórco, Nauczycielu i Miłośniku jedności, spraw łaską Swoją, byśmy przez częste i rozumne uczestnictwo w tajemnicy i sakramencie zjednoczenia, odczuwali coraz bardziej łączność naszą z Kościołem, Ojcem św. i braćmi we wierze. Niech za-

świadczeniem tej jedności będzie z naszej strony stała, synowska modlitwa za Kościół św. i jego Głowę widzialną, jako też współudział w Najśw. eucharystycznej ofierze w najściślejszym związku ze wspólną naszą Matką.

Źródła, z których czerpano: „Ks. Arc. Bilczewski: „Eucharystja"; Ks. Nojszewski: „Liturgja rzymska"; Dom Guéranger: „Année liturgique"; Dom Morin: „L'idéal monastique et la vie chrétienne des premiers jours".

Najśw. Sakrament światłem i mocą rodziny.

Referat JE. ks. bisk. dr. Okoniewskiego na kongresie euch. w Toruniu.

(W skróceniu).

Rodzina jest najdonioślejszem zagadnieniem społecznem. Rodzina jest najdonioślejszem zagadnieniem społecznem. Jest ona źródlem, z którego od wieków wypływają pokolenia jedne za drugiemi i wypływać będą, dopóki świat będzie istniał. Jest przybytkiem, w którym rozwija się fizycznie i duchowo nowa generacja i rośnie przyszłość narodu. Jest świątynią, w której jaśnieje wzajemne przywiązanie, heroiczne poświęcenie, lśni się ideał narodowy i religijny. Jest ogniskiem, które rozświeca umysły i rozpala serca, a członków swoich, rozproszonych po świecie dalekim, przyciąga jakby gwiazda przewodnia i łączy ich z sobą. Jest warownią, w której z pokolenia na pokolenie przechowuje się nietylko pamiątki przeszłości, nietylko klejnoty materjalne, ale przedewszystkiem klejnoty duchowe, których się broni przed grabieżą i przed zagładą. Jest odblaskiem miłości, która Boga łączy z duszą ludzką, Chrystusa Pana z Kościołem.

Nie są to obrazy jedynie poetyckie, ale określenia, słabo tylko oddające istotę rodziny. Jak bowiem światło słoneczne w analizie spektralnej rozpada się na całą gamę barw różnorodnych, tak blask rodziny występuje w różnorodnych i nieprzerwanych przejawach i podtrzymuje ludzkość i przyśpiesza jej życie. Gdzie blask rodziny przygasa, tam przygasa i życie narodu; gdzie ów blask się wzmaga, tam wzmaga się i życie narodu.

Niestety owe idealne podstawy z biegiem czasu poczęły się w części załamywać. Wszczęli bowiem naprzód walkę podjazdową ci myśliciele, którym się wydawało, że wolność jest tem samem co swawola, że instynktom choćby najbardziej zwyrodniałym należy folgować, że należy rozerwać nawet te tamy, które postawiła natura. Uderzono na małżeństwo. Poczęto odzierać je z wszelkiego uroku, poniżać do rzędu zwykłej, przemijającej umowy, polecać nawet związki przeciwne naturze.

Należy więc zagadnienie małżeństwa rozświetlić, wykazać niewzruszone, głębokie podstawy, na których ono spoczywa, zarysowywać zgubne skutki, które naruszenie owych podstaw sprowadzi na kraj i społeczeństwo i szukać środków zaradczych przeciw trudnościom, które się w małżeństwach pojawiają.

Ponieważ doniosłe te zagadnienia rozstrzygnąć pragniemy podczas Kongresu Eucharystycznego, spojrzymy więc na nie w blaskach Eucharystji, w blaskach Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, a przekonamy się, że Jezus Eucharystyczny jest światłem i zarazem mocą rodziny.

Jezus Eucharystyczny jest światłem rodziny. Jezus Eucharystyczny jest światłem rodziny. Dwaj ewangeliści, Mateusz i Marek, opowiadają nam, że Zbawiciel pewnego razu w ostatnim roku widzialnego życia Swego wyruszył z Galilei i udał się ku kresom Judei przez Zajordanie. I szły za Nim mnogie rzesze, a On je nauczał. Przystąpili też do Niego faryzeusze, i aby Go podchwycić, zapytali: „Czy wolno mężowi oddalić żonę“? A On, odpowiadając, rzekł im: „Co wam nakazał Mojżesz“? Oni zaś powiedzieli: „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić“. A Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: „Ze względu na twarde serca wasze takie prawo on wam napisał, ale na początku stworzenia uczynił ich Bóg mężczyzną i niewiastą. Dlatego człowiek opuści ojca swego i matkę i złączy się z żoną swoją, i staną się dwoje jednem ciałem. Zatem niema już dwojga, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza“.

W domu zaś pytali Go ponownie uczniowie Jego o to samo. A On im rzecze: „Ktoby oddalił żonę swoją i pojął

inną, cudzołoży z nią. A gdyby żona opuściła męża swego i wyszła za innego, popełnia cudzołóstwo".

Jakiż potężny blask bije z tej powieści ewangelicznej! Przedewszystkiem przekonujemy się, że zagadnienie małżeństwa już przed wiekami zaprzątało umysły. Za czasów Pana Jezusa szkoły faryzejskie Hillela i Szammaiego wiodły spór zacięty o to, z jakiego powodu wolno rozwieść się z żoną. Spór pozostał nierozstrzygnięty, a raczej rozstrzygano go wedle podmuchów namiętności ludzkich. Wyszukiwano rozliczne powody rozwodów. Jedna szkoła była pod tym względem surowsza, druga łagodniejsza, ale jedna i druga ostatecznie się na rozwód, na wręczenie listu rozwodowego godziła.

Nierozerwalność małżeństwa. Kiedy więc pewnego razu Zbawiciel w pobliżu Judei nauczał, jak to już słyszeliśmy, mnogie rzesze ludzi, zbliżyli się do Niego faryzeusze i przedłożyli Mu słynne owo pytanie: „Czy wolno mężowi oddalić żonę?" Nie mieli oni szczerych zamiarów dowiedzenia się prawdy; chcieli Pana Jezusa podchwycić w słowie. Gdyby był odpowiedział, że nie wolno, byliby powołali się na Mojżesza, dozwalającego żonie wręczyć list rozwodowy i byliby Go oskarżyli o podrywanie powagi Mojżeszowej; gdyby zaś był rozstrzygnął, że wolno rozwodzić się, byliby Go okrzyczeli za zdrożnego wolnomyśliciela, który rozluźnia związki małżeńskie. Ale Pan Jezus przejrzał ich zamiary i wobec tłumnie zgromadzonego ludu orzekł: „Ze względu na twarde serca wasze takie prawo Mojżesz wam napisał (i pozwolił wam oddalić żony wasze) ale na początku stworzenia uczynił ich Bóg mężczyzną i niewiastą". To znaczy: na początku stworzył Bóg jedną jedyną tylko niewiastę dla jednego tylko mężczyzny i położył tem samem niewzruszone podwaliny pod małżeństwo wszystkich ludzi i wszystkich czasów. „Dlatego człowiek opuści ojca swego i matkę i złączy się z żoną swoją i staną się dwoje jednem ciałem". To znaczy: Z woli Bożej tak potężne uczucie ogarnie człowieka, że przewyższy ono uczucie tak niezmożone, jakiemi są uczucia, łączące dzieci z rodzicami, i uniesie człowieka jakby ponad poziomy i zjednoczy się z uczuciem drugiej strony tak intensywnie,

że oboje jednem niajako żyć będą uczuciem, jedną myślą, że „staną się dwoje jednem ciałem“, jednym organizmem“. „Zatem niema już dwojga, ale jedno ciało“. Podkreśla więc Zbawiciel, że małżonków łączą węzły daleko silniejsze aniżeli węzły, jakie zachodza pomiędzy rodzicami a dziećmi. A węzły te są nierozerwalne. Czyż zapomni matka o dziecku, które ją porzuci? Czy odwróci się od niego, choćby w przepaść wpadło występku? Niema takiej siły, któraby matkę zdołała kiedykolwiek odwrócić od dziecka. A węzły łączące małżonków, są jeszcze intensywniejsze; jeśli więc węzły, łączące rodziców z dziećmi, są nierozerwalne, to tem więcej nierozerwalnemi muszą być węzły, łączące małżonków. Z woli Bożej się złączyli, „co więc Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza“,

Czyż można jaśniej, wyraźniej obwieścić nierozerwalność małżeństwa! A pamiętajmy, że obwieścił ją Ten, który powiedział: „Ziemia i niebo przeminą, ale słowa Moje nie przeminą“. Obwieścił ją wobec niezliczonych rzesz ludu. „Słowa moje nie przeminą“. Ten sam Syn Boży, który ową prawdę obwieścił nam, w Najświętszym Sakramencie tak samo czczony przez tłumy ludzi a w obliczu Jego rozbrzmiewają te słowa Jego: „Co Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza“.

Z Najśw. Sakramentu padają więc naprawdę snopy światła na zagadnienie rodziny chrześcijańskiej. Zbawiciel rozstrzygnął i rozstrzyga raz na zawsze sprawę, zaciemnioną i zaciemnianą przez namiętności ludzkie. Znamienne jest Jego oświadczenie: „Mojżesz ze względu na twarde serca wasze pozwolił wam oddalić żony wasze; z początku jednak nie było tak“. Żydzi otoczeni byli ze wszystkich stron poganami, zachodziło więc nieustanne niebezpieczeństwo, że wpływy pogańskie wedrą się do ich umysłowości i stłumią ową szczytną misję, przechowywania monoteizmu i wyłonienia ze siebie Mesjasza co do natury ludzkiej, powierzoną im przez Boga. Aby usunąć ich z pod tego wpływu i ochronić przed straszliwem nienaturalnem wyuzdaniem pogańskiem, dopuścił Bóg do czasu żydom na rozwody. Przyczyniało się do tego jeszcze ich gorące pragnienie, aby Mesjasz wyszedł z rodziny poszczególnego

żyda; i dlatego niewieście, nie mającej dzieci, wręczano list rozwodowy. Ale było to przeciwne ustanowieniu i zamiarom Bożym, czyli jak mówi Zbawiciel: „Z początku jednak nie było tak“. I dlatego przywraca On pierwotny blask i pierwotną czystość małżeństwu i oświadcza: „Każdy, ktoby oddalił żonę swoją a innąby pojął, cudzołoży; ktoby zaś oddaloną przez męża poślubił, cudzołoży“.

Ale Pan Jezus nietylko nierozerwalność przywraca małżeństwu. Tak jak całego człowieka podnosi z upadku i z wiekowego oczyszcza pyłu, aby go uświęcić i zbliżyć do ideału człowieka, który pierwszy wyszedł z rąk Bożych, tak uświęca i rozjaśnia też i małżeństwo, owo źródło ludzkości i zbliża je do ideału pierwszego małżeństwa, ustanowionego przez Boga. Uświęca je i rozjaśnia tem, że lubo z niepokalanej rodzi się Dziewicy, jednak w obrębie małżeństwa przychodzi jako Dziecina na świat. Uświęca je i rozjaśnia tem, że uczestniczy w Kanie galilejskiej w godach małżeńskich i na rzecz nowożeńców spełnia pierwszy cud a promienie Bożej Jego natury po raz pierwszy objawione, padają na młode ich życie małżeńskie. Uświęca je i oświetla, błogosławiąc czule dzieci, które są najprzedniejszym małżeństwa owocem. Uświęca je i rozjaśnia tem, że zasłania małżeństwo nietylko przed złym czynem, ale nawet przed niegodnem spojrzeniem: „Słyszeliście, że powiedziano w Starym Zakonie: „Nie cudzołóż“. A ja wam powiadam, że każdy, kto pożądliwie patrzy na niewiastę, już ją zcudzołożył w sercu swojem“.

Widzimy więc, że Jezus jest naprawdę światłem rodziny chrześcijańskiej, światłem rozpraszającem wszelkie cienie, wokoło niej się gromadzące. (Dok. nast.)

„Czyńcie starania, abyście jak najczęściej zbierali się na pożywanie Eucharystji, skoro bowiem częściej zbieracie się, siły szatana słabną i pociski jego grzechowe nie mają siły“. *Św. Ignacy Męcz.*

Kongres eucharystyczny w Siedlcach.

Stolica Podlasia w dniach 28—30 czerwca b. r. święciła niezwykłą w swych dziejach uroczystość: pierwszy kongres eucharystyczny. Była to niejako rewja katolicyzmu na ziemi podlaskiej, która co do swej siły przeszła wszelkie oczekiwania.

Opatrzność jakby błogosławiła i wynagradzała dawne cierpienia ludności podlaskiej, zsyłając w dni obrad kongresu słoneczną pogodę, w nocy orzeźwiając powietrze rzęsistym deszczem. Na ulicach i placach mrowie ludzkie, jak Siedlce Siedlcami, nie widziano tak wielkiego zjazdu. Miasto przyjęło odświętny wygląd, kościoly, pałac biskupi, gmachy miejskie i prywatne przybrane zielenią, wspaniale iluminowane. Liczba uczestników dochodzi do stu tysięcy. Samych ulg kolejowych wydano zgórą 40.000.

Z najodleglejszych stron Podlasia przybyły kompanje ze swymi pasterzami na czele. Na twarzach widać było pobożne skupienie. Widać było, że ludność śpieszy do Tego, który dla nas jest drogą, prawdą i żywotem, do Tego, który zapowiedział, że kto pożywa Ciała Jego, ten żyć będzie na wieki. Trudno było bez głębokiego wzruszenia patrzeć na te tysiączne tłumy, których jedynem pragnieniem było oddać cześć Chrystusowi Panu Eucharystycznemu i połączyć się z Nim w Komunji św. To też w ciągu dwu dni kongresu naliczono, że przyjęło Komunję świętą około 60.000 osób. To są najbardziej wymowne skutki kongresu eucharystycznego.

Był to zaiste niezwykły kongres. Brały w nim udział oba obrządki: rzymski i wschodni. Był to kongres miłości, gdyż jego inicjator, JE. biskup podlaski dr. H. Przeździecki zaprosił nań wszystkich mieszkańców: wiernych synów Kościoła i tych, co od niego odeszli lub wcale doń nie należeli. Nabożeństwa i nauki odbywały się nietylko za dnia, ale i w nocy odbywały się adoracje kapłańskie, odprawiano Mszę św., słuchano nauk. Główną uwagę poświęcono Sakramentowi małżeństwa i zasadom, na których winna się opierać rodzina katolicka.

W kongresie wzięli udział: X. kard. Kakowski, X. arcyb. Jałbrzykowski, XX. biskupi Łoziński, Fulman, Łukomski oraz miejscowi: biskup-ordynarjusz i biskup-sufragan.

Kulminacyjnym punktem kongresu była wspaniała procesja po nabożeństwie przed kościołem garnizonowym na placu. Stamtąd rozwinęła się procesja, która przeszła przez główne ulice miasta do katedry. Mimo olbrzymich rzesz porządek był utrzymywany wzorowo, co należy zawdzięczać sprężyście działającemu komitetowi kongresu, na czele którego stał X. infułat Dębiński.

Kongres eucharystyczny w Sosnowcu.

W dniach 28, 29 i 30 czerwca b. r. odbył się imponujący kongres eucharystyczny w stolicy Zagłębia Dąbrowskiego. Teren sam jest niezmiernie podminowany przez agitację komunistyczną i różne protestanckie sekty religijne. Praca katolicka natrafia więc tutaj na duże przeszkody. Zwierzchnik religijny Zagłębia, biskup częstochowski od początku swej pracy w najmłodszej katolickiej diecezji polskiej okiem swojem mierzy tereny swej pracy i w umyśle swoim waży środki, któremiby mógł trafić do dusz swoich podwładnych.

Nie przebrzmiały jeszcze echa imponującego kongresu eucharystycznego w Częstochowie, nie zatarły się jeszcze ślady tego wielkiego święta w duszach uczestników, a już urządza się w diecezji i zwołuje nowy kongres do Sosnowca. Biskup częstochowski osądził, że to jest jeden z najlepszych środków do porwania tłumów i dla trafienia do dusz, tych, co kiedyindziej może wcale do kościoła nie przyjdą i Chrystusowi Eucharystycznemu czci nie oddadzą, a dla wiernych jest to środek do utwierdzenia ich w wierze i tem większego przywiązania do Kościoła.

Rozpoczął się więc kongres eucharystyczny w Sosnowcu. Pierwszego dnia nie był on liczny. Był to dzień powszedni. Jeszcze wielu robotników było u warsztatów pracy. Dopiero drugiego dnia i trzeciego zebrały się wielotysięczne tłumy.

Z biskupów polskich w kongresie brali udział: X. biskup T. Kubina, jako gospodarz kongresu, książę arcyb. Sapieha i X. biskup Rospond z Krakowa, X. biskup Lisiecki z Katowic, X. b-p Radoński z Włocławka i X. b-p Bandurski.

Wiernych liczono na 40.000 do 50.000.

W programie kongresu przewidziane były liczne nabożeństwa, procesje, nocne adoracje Najśw. Sakramentu, akademje, zebrania stanowe i t. d.

Bodaj że najwspanialej wypadła procesja eucharystyczna z kościoła parafjalnego w Sosnowcu do Pogoni trzeciego dnia kongresu. Na przestrzeni 4 kilometrów rozciągnęli się wszyscy, tworząc imponujący pochód Eucharystycznego Chrystusa-Zwycięzcy. Suma pontyfikalna na cmentarzu w Pogoni zgromadziła największą liczbę wiernych w jednem miejscu.

Hasłem kongresu i jego dewizą były słowa: „Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem". W tych słowach streszczały się prawie wszystkie tematy kazań. Główne z nich były: „Pokój Chrystusa w sercu i duszy", „Pokój Chrystusa w rodzinie", „Pokój Chrystusa w społeczeństwie", „Chrystus Eucharystyczny — Król świata, źródło pokoju", „Eucharystja sercem Kościoła".

Na zebraniach zaś i akademjach omawiano tematy: „Królewskie kapłaństwo mężczyzny", „Najważniejsze zadania mężczyzny w dobie obecnej" i te same tematy odnośnie do kobiet, młodzieńców i dziewcząt, następnie „Zadanie inteligencji w Królestwie Chrystusowem" i inne.

Cały szereg razy przemawiał X. biskup T. Kubina na nabożeństwach i zebraniach.

Dał się bardzo odczuwać brak większej ilości księży. Zwłaszcza spowiedników brakowało dla ludzi, którzy tłoczyli się przy konfesjonałach. Przyczyną tego było w części rozporządzenie X. biskupa częstochowskiego, nakazujące, aby w każdym kościele parafjalnym diecezji przez dni kongresu była odprawiona suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i okolicznościowem kazaniem; księża-proboszczowie więc musieli być u siebie i nie mogli na kongres jechać.

Mimo niektóre braki kongresu i niedogodności miasta, które nie zwykło przyjmować większej ilości ludzi, kongres

zostawił w Zagłębiu niezatarte wrażenie. Okazał on, że jednak robotnik polski, choć nieraz podburzany i deprawowany przez różnych demagogów czy partyjnych, czy religijnych, jest jednak katolicki i przy Kościele stoi niewzruszenie. Wymaga tylko, aby się nim specjalnie zajęto. Tu duże pole pracy leży przed duchowieństwem katolickiem i tymi z pośród świeckich, co dobrze poznali sprawy Kościoła i jego wpływ na życie społeczne. *(„Polska“).*

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Łódź. Najpiękniej rozwija się w kraju naszym Krucjata Eucharystyczna dzieci w mieście Łodzi i całej tej diecezji, a to dzięki poparciu JE. ks. biskupa Tymienieckiego i gorliwej pracy SS. Urszulanek K. S. J., które są katechetkami w tamtejszych szkołach powsz.

Wspaniały obchód K. E. odbył się w Łodzi w niedzielę, 9 czerwca. Zgórą 2000 dziatwy zebrało się w pięknie przystrojonej katedrze, by uczestniczyć we wspólnej mszy i Komunji św. Gorąco przemówił do młodziutkich krzyżowców ks. prałat Burakowski. Po śniadaniu w ogrodzie SS. Urszulanek wyruszył olbrzymi pochód, z miejscowymi księżmi na czele, do kościoła M. B. Zwycięskiej. Brało w nim udział kilkadziesiąt kół K. E., których członkowie szli przez miasto we wzorowym porządku z hasłem swem, wypisanem na sztandarze i ze śpiewem na ustach. Okazały ten pochód rozciągał się na przestrzeni około 2 klm.

Po południu zebrały się młodociane zastępy w kościele św. Kazimierza na Widzewie, gdzie powitał je proboszcz miejscowy, ks. kan. Stańczak. Krzyżowcy odbyli tu godzinną adorację Najśw. Sakramentu w intencjach Ojca św. Treściwe, lecz gorące przemówienia kilku kapłanów przeplatała dziatwa śpiewem i wspólną modlitwą podzielonych na dwa chóry: chłopców i dziewcząt, członków Krucjaty Eucharystycznej.

Stryszów (koło Kalwarji Zebrzydowskiej). W listopadzie 1925 r. założył w naszej parafji Kółko Eucharystyczne gorliwy sługa boży, ks. Władysław Mol i przewodniczył mu przez trzy lata. Obecnie liczy Kółko 28 dziewcząt. Kierowniczką jest jedna z tutejszych nauczycielek, p. M. Kajdasówna, gorąca czcicielka Najśw. Sakramentu, która miewa przemówienia eucharystyczne na na-

szych zebraniach miesięcznych. Po każdem zebraniu odbywamy wspólne nawiedzenie i adorację Najśw. Sakramentu. W czasie wystawienia Pana Jezusa Utajonego w monstrancji, w pierwsze niedziele i piątki, oraz w uroczyste święta, trzymamy wszystkie, świece płonące. Prenumerujemy i czytujemy stale „Głos Eucharystyczny“ i zapisałyśmy się do Arcybractwa Straży Honorowej Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie.

Z końcem lipca odprawiłyśmy pierwszy raz w życiu rekolekcje w zupełnem odcięciu od naszych domów, rodzin i zwykłych zajęć. Uczestniczyło w tych rekolekcjach 12 dziewcząt, bo nie wszystkim pozwoliły ich obowiązkowe prace na takie kilkudniowe odosobnienie. JWPP. Bieniawscy, dziedzice Stryszowa, odstąpili nam na ten cel lokal w domu dworskim, użyczając chętnie wszystkiego, czegośmy potrzebowały.

Nauki rekolekcyjne miewał wielce gorliwy ks. dr. Bruno Wyrobisz, profesor w liceum krzemienieckiem. Piękne jego nauki uzupełniała odpowiedniemi czytaniami i rozmyślaniami JWP. Skrochowska, która była przy nas obecna przez cały czas rekolekcyj. Nasza pani kierowniczka odbywała z nami codzień Drogę Krzyżową i Adorację Najśw. Sakramentu. Miałyśmy też przez wszystkie trzy dni nabożeństwo wieczorne z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Na zakończenie rekolekcyj proboszcz miejscowy, Czcig. ks. kanonik Figwer odprawił uroczystą mszę św. wraz z dziękczynnem „Te Deum“ i przemówił do nas, wzywając do wdzięczności za otrzymane łaski i udzielił nam Komunji św.

Po powrocie z kościoła odbyło się we dworze wspólne śniadanie z udziałem Wiel. ks. prof, Wyrobisza, ks. katechety Żeliwskiego, JWPP. dziedziców i naszych przezacnych pań opiekunek.

Wielką i głęboką wdzięczność mamy w sercach dla Czcig. kapłana, który oddał się z całem poświęceniem pracy nad naszemi duszami, i dla tych wszystkich, którzy się do urządzenia tych rekolekcyj w jakikolwiek sposób przyczynili.

Chciałyśmy podzielić się wspomnieniami tych świętych dni z czytelnikami „Głosu Euchar.“, a zarazem zachęcić inne kółka eucharystyczne, by postarały się również, przy pomocy bożej i osób dobrej woli, o takie ćwiczenia duchowne.

Ucieszyłyśmy się, gdy na ostatniem zebraniu naszego kółka przemawiała do nas o czci i apostolstwie Przenajśw. Sakramentu JWP. Lutostańska, która stale do „Głosu Euchar.“ pisuje. Zachęcała nas też usilnie do szerzenia

i popierania tego jedynego w Polsce pisma, poświęconego czci Najśw. Sakramentu.

Wielce Szanownej Redakcji „Głosu Euchar." ślemy z serca: Szczęść i błogosław Boże! — Marja Zawiłówna, sekretarka. Julja Studnicka, przewodnicząca.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Francja. W tej krainie eucharystycznej, jaką jest bezsprzecznie Francja, mamy do zaznaczenia w ostatnich miesiącach dwa świetne triumfy Jezusa Utajonego. Od 29 maja do 2 czerwca b. r., a więc w okresie Bożego Ciała, odbył się w lotaryńskim mieście Nancy drugi z rzędu diecezjalny kongres eucharystyczny (pierwszy odbył się w r. 1914, w przeddzień wielkiej wojny). Na osobną wzmiankę zasługuje t. zw. dzień dzieci.

O godz. 10 uroczysta msza zgromadziła mnogie zastępy dziatwy ze wszystkich parafij diecezji, w czterech kościołach dekanalnych. W przemówieniach, wygłoszonych do młodocianych słuchaczy podnoszono Krucjatę Eucharystyczną dzieci jako środek dopomagający do ukształcenia chrześcijańskiego i apostolstwa przez modlitwę i zastosowane do wieku ofiary. W katedrze nancejskiej odbyła się uroczysta suma przy współudziale kilkuset dzieci, a po południu dwie piękne ceremonje zgromadziły w dwóch kościołach chłopców i dziewczynki. W program obchodu wchodziła nauka o Komunji św., procesja eucharystyczna i symboliczne złożenie ofiar małych krzyżowców dla uproszenia pomyślnego przebiegu kongresu. Wedle tradycyjnego w Krucjacie Eucharystycznej zwyczaju wyobrażały ziarnka zboża ofiary dzieci. Sekretarjat diecezjalny otrzymał zgórą 90.000 ziarn. Z części mąki, otrzymanej z tych ziarn, wypieczono w Karmelu wielkie hostje do kongresowych mszy św. i 60.000 małych hostyj do komunij. W procesji niosły poszczególne grupy K. E. snopy zboża, ziarna na tacach i białe hostje. Dary te odebrał od krzyżowców Mgr. Barbier, który odezwał się do nich w te słowa: „Przyjmuję wasze ofiary w Imieniu Jezusa Utajonego. Obyście nigdy nie przestawały karmić się Chlebem aniołów, łącząc drobne wasze ofiary z Jego Najśw. Ofiarą! Obyście mogły, dzieci drogie, przyprowadzić Chrystusowi wiele dusz, tak iżbyście u schyłku życia przyniosły Mu wielki snop zasług".

Po tem przemówieniu całe zgromadzenie powtórzyło jednogłośnie, co następuje:

„Panie Jezu, ofiarujemy Ci te hostje".

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus w Najśw. Sakramencie ołtarza"!

„Składamy Ci te hostje, które słowo kapłana przemieni w Twe uwielbione Ciało. Każda z tych hostyj okupiona 15 ofiarami. Było ich 90.000, składamy je u stóp Twoich".

„Panie, daj nam kapłanów do konsekrowania hostyj"!

Nabożeństwo chłopców, odprawione przez miejscowego Arcypasterza, ks. b-pa de la Celle, było może jeszcze uroczystsze i bardziej przejmujące. Pomiędzy podwójnym szpalerem dzieci kroczyły dwa długie szeregi ministrantów w różnobarwnych sutannach, śpiewając: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie"... Ks. biskup przytoczył w swem przemówieniu odpowiedź, daną w jednym z krajów misyjnych przez młodego tubylca na zapytanie: „Gdzie jest Jezus Chrystus"? „W niebie, w świętym przybytku i w mojem sercu". Słowa te zastosował Arcypasterz do dzieci chrześcijańskich swej diecezji i zakończył gorącem wezwaniem do tych chłopców, którzyby czuli budzące się w sercu pragnienie zostania kapłanami, zakonnikami, lub misjonarzami.

Ceremonji składania ofiar dopełnili przyszli lewici, wychowankowie szkoły prezbiterjalnej, mówiąc te słowa: „Oto krzyżowcy Twoi, Panie, przynoszą z serca szczerego swoje żniwo duchowne. Składamy Ci te ziarna zboża, okupione złotem naszych ofiar, i te oto hostje. Przyjmij te dary, miłością natchnione i Tobie poświęcone. Uświęć te dary, Jezu, Kapłanie wiekuisty! Panie, weź sobie z pośród nas kapłanów dla konsekrowania hostyj"!

Należy się spodziewać, że kongres ten wzbudzi zarodki powołań w niejednej duszy dziecięcej i będzie godnym wstępem i przygotowaniem do wielkiego kongresu narodowego dla przymnożenia powołań kapłańskich, który odbędzie się w Nancy w listopadzie b. r.

13 czerwca obchodzono w Lionie doroczne święto eucharystyczne dzieci, ustanowione po narodowym kongresie eucharystycznym, odbytym tamże w 1927 roku. O godz. 10 uczestniczyły dzieci ze wszystkich miejscowych parafij we mszy św. ze wspólną komunją w bazylice w Fourvière, a o godz. 14·30 odbyła się uroczysta procesja, zakończona błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

Obok kongresu w Nancy, drugim wielkim triumfem Jezusa Utajonego na ziemi francuskiej był w lipcu b. r. VII eucharystyczny kongres narodowy w Bajonnie (południ. Francja). Wspomniane miasto odznaczało się zawsze wielką czcią Przen. Sakramentu, jak zaznaczył

miejscowy Arcypasterz, ks. biskup Giéure, w liście pasterskim, wydanym na miesiąc przed kongresem. Opierał się on na świadectwie, złożonem w 1661 r. przez ówczesnego biskupa bajońskiego: „Nabożeństwo do Najśw. Sakramentu było zawsze w sercach mieszkańców tego grodu, ujawniając się w niezwykłych hołdach czci i uwielbienia“. Arcybractwo Najśw. Sakramentu w Bajonnie było prawdopodobnie pierwszem we Francji. Uprzywilejowane miasto Boga Utajonego było dwukrotnie widownią cudów, a to po odebraniu Anglikom Bajonny (o czem wspomnieliśmy już przy pierwszej zapowiedzi tego kongresu) i w 1290 r. gdy Hostja św. została cudownie zachowaną podczas pożaru kościoła dominikanów.

Lipcowy kongres w Bajonnie zgromadził pielgrzymów ze wszystkich prowincyj francuskich, z nuncjuszem apostolskim Mgrem Maglione, czterema kardynałami, 60 arcybiskupami i biskupami i 300 kapłanami na czele. Nocne adoracje łączyły zebrania wieczorne ze mszami, odprawianemi o świcie.

Ponad wszystko podnieść należy wspaniałość trzech kolejno odbytych procesyj dzieci, dziewcząt i mężczyzn. Na pierwszej z nich, t. zw. „procesji z liljami“ kwiaty te w rękach 7000 dzieci wyobrażały ofiary złożone i modlitwy zanoszone przez członków Krucjaty Euchar. dla uproszenia powodzenia kongresu.

Tysięczny zgórą zastęp elity mężczyzn, biorący udział w specjalnej procesji, nie odstępował monopolu pobożności płci niewieściej.

Wyłącznym przedmiotem licznych przemówień i referatów najwybitniejszych mówców i kaznodzieji była Komunja św. Rozważano ją jako zasiłek życia nadprzyrodzonego i jako pomoc do lepszego poznania i zrozumienia obowiązków chrześcijanina i chrześcijanki każdego wieku, stanu i płci. Omawiano również potrzebę wczesnej i częstej a żarliwej Komunji, której skuteczność stwierdzają nauki i doświadczenie duszpasterzy. Wykazywano zbawienne owoce Komunji św. w każdem położeniu i środowisku, w życiu jednostkowem, rodzinnem i społecznem.

W przemówieniu wygłoszonem na zakończenie kongresu kard. Charost starał się przekonać stutysięczną rzeszę słuchaczy, że uspokojenie waśni i rozdziałów społecznych możliwem jest tylko przez Eucharystję. Ona to bowiem jest spójnią łączącą ludzi, dlatego że jest związką ich z Bogiem.

„Wielkie nadzieje pokładaliśmy w tym kongresie — zaznaczył po jego zakończeniu Mgr. Audollent, prezes komitetu narod. kongr. euchar. — lecz przyznać musimy, że kongres je przewyższył“.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ks. Franciszek **Walczyński: „Rozmowy z Panem Jezusem Eucharystycznym“.** Tarnów 1929. — Nakł. autora, druk Styrny, stron 77, cena 1 zł 20 gr.

Niestrudzony dziekan kapituły tarnowskiej puścił w świat w dniach ostatnich nową swą pracę, poświęconą Jezusowi-Hostji. W „Rozmowach“ ks. Infułata Walczyńskiego nie należy szukać sentymentalnych wylewów o bardzo problematycznej wartości, jakie często spotykamy w pobożnych wydawnictwach eucharystycznych. Znajdzie zaś tu pobożny czciciel Najśw. Sakramentu pożywny pokarm. Wszystko przemyślane, oparte na autorytecie Pisma św., które dostojny Autor cytuje ze znawstwem i predylekcją, przeplatając misternie treść rozważań Słowem Bożem.

Książeczka ta zasługuje — ze względu na styl przystępny — na szerokie rozpowszechnienie wśród wiernych.

X. Henryk Weryński.

Podziękowanie za otrzymane łaski. W rocznicę cudownego uzdrowienia mojej krewnej z bardzo ciężkiej choroby składam wyrazy najgorętszej czci i najserdeczniejszej wdzięczności Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce Najświętszej i św. Teresce od Dzieciątka Jezus za to przedziwne uzdrowienie chorej. Uleczenie to wywołało zdziwienie u lekarza ordynującego, który sam przyznał, że chorą chyba Pan Bóg uleczył.

Wywiązując się z przyrzeczenia, ogłaszam ten dowód wszechmocy i dobroci Boskiego Zbawiciela, całem sercem dziękuję za łaski i proszę o dalszą opiekę nad naszą rodziną. — *Marja Łobazówna,* Przemyśl.

— Malinowski Grzegorz dziękuje najpokorniej św. Teresie za otrzymane łaski za jej przyczyną.

Odpowiedzi Redakcji. N. Paluch, Kraków: Artykuł zamieścimy. Dziękujemy bardzo. Podobne artykuły są bardzo potrzebne, by można było powoli stworzyć historję dzieł eucharyst. w Polsce. — St. Doł.: Wiersze otrzymaliśmy, niektóre wydrukujemy. Dziękujemy. — J. Mik.: Żądane numery administracja wysłała. Niektóre są już wyczerpane. — K. Żych.: Kalendarza „Głosu Euch.“ nie mamy zamiaru wydawać. Wydawnictw kalendarzowych jest bardzo wiele. Polecamy kalendarz Najśw. Serca Jezusowego, Kraków.

Na fundusz wyd. „Głosu Euch.“ złożyli: X. kan. dr. Cieślik, Lwów zł 7·—; Bar. Götzowa, Okocim 15·—; C. Kaszubska, Domaradz 2·—; X. Kuśmierczyk, Ś-ty Józef 2·—; St. Lulowna, Brodnica 1·—; E. Malcowa, Andrychów 2·—; X. Wł. Mól, Zakopane 7·—; X. Wł. Potrzebnicki, Brzozdowce 5·—; X. E. Pykosz, Ptaszkowa 2·—; A. Szurekówna, Kobylanka 2·—; X. J. Wrycza, Wiele 2·—; L. Kozłowska, Lwów 5·—; M. Mikulińska, Lwów 7·—; M. Baran, Brzezinka 1·—: R. Kupczyńska, Lwów 2·—; M. Mierta, Lwów 2·—; P. Rożenko, Zimna Woda 2·50; M. Pancerzówna, N. Sącz 2·—; E. Balcerowicz, Kcynia 3·—; E. Stefkówna, Lwów 10·—; Arcybractwo Najśw. Sakr. (XX. Misjonarze) Kraków 10·—; A. Kulik, Lwów 2·—; Malinowski G. 10·—; Łobazówna M., Przemyśl 5·—. — Niech Jezus Euch. stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

10-ta GODZINA ADORACJI.

Adoracja z Matką Najświętszą Różańcową.

U w i e l b i e n i e.

Magnificat — Wielbij duszo moja Pana! Ciemno, zimno i głucho było na tej ziemi wygnania, na ziemi przeklętej za grzech człowieka. Przez cztery tysiące lat, ludzkość jęczała w niewoli szatana. W jednym tylko zakątku, w judzkiej krainie, przechowała się była wiara w prawdziwego Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Świat cały spoganiony kłaniał się bałwanom i tonął w odmęcie grzechu. Wśród powodzi ogólnego zepsucia, wśród tego potopu nieprawości i błędu zalewającego ziemię — czysta gołąbka Ducha Św. nie miała zdaje się gdzie odpocząć choćby na chwilę.

A jednak właśnie wśród tej nocy głębokiej, wśród tych ciemności i tego chaosu zła, nieskończone miłosierdzie Boże zapala jasną

jutrzenkę — zapowiedź zbawienia ludzkości. Oto w cichej mieścinie Nazaretu, nieznana światu ni ludziom, w samotnej komnacie klęczy i korzy się przed Bogiem czystsza i piękniejsza nad wszystkie chóry anielskie Niepokalana Dziewica Marja. Do Niej to, do tej niewiasty jaśniejszej nad słońce szle Bóg Najwyższy wysłańca Swego. „Bądź pozdrowiona Marjo — o Ty łaski pełna“ — mówi do Niej Archanioł, zwiastun wielkich rzeczy, jakie z woli Bożej mają się w Niej spełnić dla zbawienia świata. Marja słucha, myśli i rozważa, lęka się świętym lękiem dziewiczej skromności, ale wie, że Pan obrońcą jej, więc słucha dalej. I oto słyszy wiekopomne słowa: „Duch Święty zstąpi na Cię“, Gołąbka Boża — znajdzie miejsce odpocznienia swego. „Poczniesz i porodzisz Syna Najwyższego“. Jakaż to zapowiedź? Czy się nie zatrwoży pokora Dziewicy przed temi słowy tak przewyższającemi wszystko, co rozum ludzki objąć może? Nie, Marja Najśw. boi się tylko grzechu, poza tem niema dla Niej trwogi. Cicha, spokojna, wielka majestatem Swojego uniżenia przed Bogiem, bo zupełnie zdana na Jego świętą wolę, wypowiada te słowa twórcze, to swoje „fiat“ jakoby powtórzenie słów stworzenia. I oto świat nowy staje na zrębie starego, pogańskiego świata. Oko Boże z roz-

koszą spoczywa na Tej Najpiękniejszej Istocie, jaka wyszła z rąk Jego, Duch Święty na Nią spływa i Syn Boży staje się Jej Synem. „Wielbij duszo moja Pana“! — zawoła ta najświętsza i najpokorniejsza Dziewica, — „albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego“.

O Marjo, Matko moja Niepokalana, pozwól mi wraz z Tobą wielbić Pana i Stwórcę mego, ukrytego w Tej Hostji Najświętszej!

Uwielbiam Go zamkniętego w łonie Twem Najśw. najpierw, a potem w tej odrobinie chleba. Uwielbiam, o Jezu, miłość Twoją niepojętą, przez którą nie wzgardziłeś najczystszem łonem Dziewicy i tę tysiąckroć większą jeszcze miłość, przez którą nie gardzisz sercem tak nikczemnem i nędznem, jakiem jest moje biedne, grzeszne serce. O bądź po tysiąckroć razy uwielbiony i błogosławiony Jezu, Synu Marji i Synu Boży, a mój Zbawicielu najsłodszy! Pozwół i mnie powtarzać z Marją „fiat“ — tak, niech mi się stanie, niech przyjdzie do mnie, niech zamieszka we mnie, niech się ze mną połączy jak najściślej na wieki Jezus, Pan i Bóg mój i Stwórca!

Wielbij, o wielbij duszo moja Pana, albowiem wielkie uczynił mi rzeczy On, który możny jest! Magnificat, woła Marja do krewnej swej Elżbiety, gdy ta przywitana przez Nią

zwie ją „błogosławioną między niewiastami“. I oto błogosławieństwo swoje rozlewać już zaczyna, uświęcając Jana św. w łonie matki i cudowną wonią cnót swych napełniając dom św. Elżbiety.

O Jezu, Hostjo Najśw., Hostjo Komunji mojej, bądź uwielbiony, bo i mnie, biedną duszę, Ty czynisz błogosławioną. I mnie pozwalasz unosić z sobą Ciebie wszędy, kędy pójdę. I ja mogę nieść błogosławieństwo Twoje pomiędzy ludzi, między grzeszników nawet, mówić im o Tobie, o Twojej dobroci i świętości, o Twojej nieskończonej, niepojętej miłości. O zaprawdę, wielkie uczyniłeś mi rzeczy, Ty, któryś możny jest, Jezu mój i Panie!

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“! Chwała temu Bogu, który się tak uniża nieskończenie, że z niebios zstępuje do ubożuchnej stajenki, przybierając postać maleńkiego dzieciątka. O Matko moja, pozwól mi wraz z Tobą uwielbiać tego Boga Ukrytego pod postacią dzieciny. Pozwól mi wpatrywać się w tę cudowną twarzyczkę, jaśniejącą pięknością i blaskiem nadziemskiem, — w te oczy, których spojrzenie nawracać będzie grzeszników największych — w te usta, teraz zamknięte, ale które głosić będą kiedyś słowa Boskiej

Swej nauki. O pozwól mi uczestniczyć w tej radości niepojętej jakiej doznawałaś, wpatrując się z uwielbieniem w Tego Synaczka miłego, a równocześnie tego Boga z nami, Zbawiciela świata!

Jakaż radość może się równać tej, że Bóg Najwyższy zstąpił na ziemię i zamieszkał z nami! Przyszedł wyrwać nas z niewoli grzechu, potargać więzy nasze, obdarzyć świętą wolnością dzieci Bożych. I tu, w tej Hostji Najśw. czyż nie dlatego samego przebywa! Czyż ta okruszyna chleba to nie stokroć mniej jeszcze jak drobne ciałko dzieciny?

O tajemnico miłości! O dobroci niepojęta Boga, który się wyniszcza, aby nas sobie zjednać, aby nas kupić sobie i na zawsze do siebie przywiązać. On, Stwórca wszechrzeczy, który chwałą swą napełnia niebiosy, którego świat cały ogarnąć nie może, który gwiazdom drogi wykreśla, słońca zapala i gasi, który wszechświat w dłoni swej dzierży, — Ten Bóg tak niezmierzony i niepojęty tu, w tej białej Hostji się mieści. A jest tu dlaczego? Oto dlatego, żebym, ja drobna, marna istota mógł Mu oddać cześć moją i chwałę, powiedzieć Mu, że Go kocham, że chcę Mu służyć tu na ziemi, aby być z Nim kiedyś w niebie. Aniołowie przed Nim się korzą, niebo całe rozmodlone chyli się w niemej

adoracji, piekło nawet drży, uznając wszechmocną Jego władzę.

A On, On tu jest dla mego zbawienia. Uczynił się tak małym, tak wyniszczonym, taką nicością, żeby mnie pewniej pociągnąć do siebie, żeby lepiej móc mi się oddać. O Zbawicielu Najdroższy! Cóż jeszcze uczynić mogłeś dla mnie więcej, jak przyodziać się nicestwem, aby móc połączyć się ze mną, który samą jestem nicością.

O bądź uwielbiony w tej lepiance z chleba, który Ci utworzyła miłująca ręka, w tem ubóstwie Twojem tak zupełnem, w tem ogołoceniu tak niepojęteml Chwała Tobie Chryste, a nam którzy tu kornie u stóp Twoich rozważamy dobroć Twą bezmierną, nam pełnym dobrej woli dla uczczenia Ciebie, niech będzie pokój, ten pokój obiecany przy narodzeniu Twojem, pokój już tu na ziemi i pokój kiedyś wiekuisty w niebie.

Po marmurowych schodach wspaniałej świątyni Salomonowej wstępują Jezus i Marja, aby się tam złożyć w ofierze Bogu Swemu Najwyższemu. „Ofiary i objaty Boże nie chciałeś, — tedym rzekł: Oto idę, Boże, pełnić wolę Twoją“. I przyszedł, przyodziany w ciało grzechu, zamieszkał z nami i oto dziś ofiarowuje się Bogu Ojcu za okup świata.

I w tej Hostji Najśw. jest ten sam Jezus-Ofiara i uczy nas, jak mamy oddawać się Bogu, jak Mu poświęcać życie od zarania, jak chwały Jego szukać jedynie. Uwielbiajmy ten Boski przykład i wraz z Matką Najśw. ofiarujmy Bogu Ojcu tego Jezusa, co tu na tym ołtarzu za nas się ofiaruje, a wraz z nim ofiarujmy Mu parę gołąbiąt ofiarę ubogich, miłość naszego ubożuchnego serca i uznanie swojej słabości i nędzy. Temi darami wykupimy Jezusa i pozostanie z nami i zamieszka w sercu naszem, a Marja Najśw. strzec Go będzie w nas i nie dopuści, abyśmy Go kiedy utracić mieli.

A jeśli, jeśli kiedy miałoby się nam zdarzyć to nieszczęście, to jedyne prawdziwe nieszczęście tej ziemi, gdybyśmy z własnej winy utracić mieli Jezusa, o! i wtenczas idźmy do Marji, Ona dopomoże nam odnaleźć Jezusa, Ona nam pokaże, że znaleźć Go można jedynie w kościele św., gdzie się znajduje to źródło zbawienia, ta kąpiel nieporównana we Krwi Zbawiciela, ta zbawcza sadzawka powracająca zdrowie i życie duszy, a z uią i Jezusa, spowiedź św.

Ale gdybyśmy nawet nie byli tak nieszczęśliwymi, aby przez grzech śmiertelny utracić Jezusa — to jednak jeszcze szukać Go nam potrzeba. Tak, szukać Go nam trzeba

coraz większą czystością serca, coraz gorętszą miłością — coraz głębszem skupieniem wewnętrznem, coraz żarliwszą miłością, coraz zupełniejszem zaparciem się siebie, coraz płomienniejszym duchem apostolstwa w ratowaniu dusz bratnich.

O Jezu Hostjo, przed którym tu klęcząc rozważam tajemnice życia Twojego, jakże uwielbiam dobroć Twoją! Przez to Twoje ukrycie się w świątyni przed Najśw. Matką Twoją i św. Józefem do iluż aktów cnót dałeś im sposobność! Ile tam było aktów miłości serdecznej, ile, chociaż bez winy, aktów żalu, skruchy, upokarzania się, ile aktów cierpliwości, umartwienia, ile błagania i modlitwy. Chciałeś, Najdroższy Zbawco, abyśmy się od Twej Najśw. Matki nauczyli szukać Cię, tęsknić za Tobą, pragnąć Cię całem sercem, a potem gdy Cię znajdziemy, abyśmy potrafili nieść Cię drugim, dawać Cię duszom spragnionym tej łaski, pobudzać dusze oziębłe do szukania Cię, dawać Ciebie poznać tym, co Cię nie znają. O bądź uwielbiony, Jezu Najdroższy, Zbawco nasz i Panie za wszystko, coś uczynił dla nas biednych mieszkańców tej ziemi a już najbardziej za to, żeś się zamknął w tej Najśw. Hostji, aby z nami się łączyć i z nami przebywać.

O Hostjo święta, Hostjo naszych ołtarzy, uwielbiamy w Tobie tego Jezusa, który stał się człowiekiem, stał się dziecięciem dla zbawienia naszego. O bądź pochwalony i na wieki uwielbiony Jezu, Synu Marji, wzorze niezrównany dzieci i młodzieży. O Ty, który, Bogiem będąc, chciałeś być poddany stworzeniom Swoim, naucz nas posłuszeństwa świętym przykazaniom Twoim i Twojej najświętszej i najdoskonalszej woli.

Wynagradzanie.

„Desiderio desideravi" — Pragnieniem wielkiem pragnąłem, — pragnieniem nienasyconem pragnąłem pożywać tej paschy z wami!

Skąd to pragnienie tak gorące, dlaczego, Jezu, tak pragnąłeś tej ostatniej z uczniami wieczerzy? Także ci pilno było oddać się nam zupełnie w tym Sakramencie Miłości? Tak Cię przyciskał ten ogień pałający w Twej duszy, tak przynagłał do zupełnej z Siebie ofiary? Jeszcze godzina męki nie nadeszła, a Ty ją uprzedzasz, oddajesz się nam na pokarm, wydajesz się w ręce nasze grzeszne, w ręce niekiedy Judaszów-zdrajców. Boś Ty to wiedział, o Panie Najmilszy, i pomimo tego, nie zawahałeś się ani na chwilę, owszem głosem wielkim wołałeś: desiderio desideravi pragnieniem wielkiem pragnąłem...

I oddał się Jezus... Przemienił Chleb w Swoje Ciało Najśw. i dał do pożywania uczniom Swoim i rzekł: „To czyńcie na Moją pamiątkę“, na pamiątkę tej męki mojej, którą mam rozpocząć, na pamiątkę Mojej wielkiej ku wam miłości!

I wyszli, wyszli z wieczernika i szli ku Getsemani. „Smutna jest dusza Moja“, mówi Najdroższy Jezus, „smutna aż do śmierci“. Jezus się smuci... dlaczego, ach bo ludzie grzesznie się weselą. I w Tej Hostji Najśw. tak nieraz opuszczonej, zaniedbanej, Jezus się smuci widokiem oziębłych, obojętnych chrześcijan. Smutny aż do śmierci, do ostatecznych granic. „I padł na oblicze Swoje“... Jezus Odkupiciel, żertwa ofiarna, Baranek Niepokalany, korzy się w prochu przed Ojcem niebieskim. Lęk, boleść niewymowna konania, przejmuje Jego duszę i wyciska pot krwawy, a Jezus się modli: „Ojcze, nie Moja ale Twoja niech się dzieje wola“! Ten kielich męki, tak bardzo gorzki, Ja go wychylę aż do dna, jeśli, Ojcze Mój, taka wola Twoja. Za tych braci Moich grzesznych, upadłych, za tych zbrodniarzy, za Moich własnych katów, za zdrajczych przyjaciół i za ciebie także, co tu klęczysz przede Mną w kornej postaci, ja cierpię tę mękę konania, mękę opuszczenia, mękę krwawego potu. Czyż nie zechcesz cierpieć wraz ze Mną?

O Panie mój i Boże, w Tej Hostji Najśw. tu rzeczywiście obecny, bądź stokroć błogosławiony, że mi pozwalasz uczestniczyć w tem Twojem bolesnem zadośćuczynieniu sprawiedliwości Ojca niebieskiego. Chcę z Tobą razem stać się żertwą ofiarną, z Tobą cierpieć i umrzeć na krzyżu. Jakaż to niepojęta miłość Twa, o Jezu, że się tak wydajesz na męki za nas grzesznych i niewdzięcznych ludzi!

I poszedł, zdradzony pocałunkiem ucznia-zdrajcy, opuszczony przez Swoich, skrępowany więzami, poszedł na mękę — kto? On Bóg, Pan nieba i ziemi, Stwórca wszechrzeczy, wszechmocny związany, Sędzia żywych i umarłych sądzony, jak podły niewolnik biczowany okrutnie, Król królów cierniem ukoronowany, wyśmiewany, wydrwiony, oplwany!

O Jezu, widzę Cię wśród tej męki Twojej i żal ściska mi serce. Nie mojeż to grzechy, tej katowni przyczyną? Mógłbym patrzeć obojętnem okiem na tyle cierpienia i tyle miłości. O Jezu, cóż oddam Tobie za to, coś dla mnie nędznego uczynił? Nic nie mam zaprawdę, chyba tę wolę moją, tę gotowość zupełną na wszystko, co zechcesz ze mną uczynić. Tak Jezu mój najdroższy, pozwól mi wziąć udział w tem zadośćuczynieniu Twojemu Ojcu niebieskiemu, z Tobą cierpieć, z Tobą umierać o jakże słodko mi będzie! Ale Panie, Ty wiesz,

jak jestem słaby i nieudolny i chwiejny, dajże mi siły do tego, abym gotów był na cierpienie i śmierć nawet za Ciebie. O Jezu Hostjo, uczyń mię hostją z Sobą!

„I ukrzyżowali Go“. Pozwól, o ukochany Jezu, że przez chwilę stanę obok Twej Matki Najśw. i Matki mojej zarazem, boś mi Ją oddał za matkę i patrzeć będę na Ciebie Boga mojego w tej okropnej męce ukrzyżowania Twego. Co grzech uczynił z Ciebie, Najpiękniejszy z Synów ludzkich! Do czego doprowadziła nasza wola własna, nieokiełznana żądza wolności i swobody! Oto Bóg mój przybity do drzewa krzyża, jakoby jednem uczynion z tem drzewem, które stanie się odtąd drzewem zbawienia.

„Przybity“. O Panie, przybij i mnie wraz z sobą, przybij do tego krzyża woli Twojej, do tego krzyża, któryś mi przeznaczył, na którym mam się uświęcić.

Przybij, o Panie gwoździmi miłości, abym z niego nie zstąpił samowolnie i nie zmarnował przez to łaski uświęcenia i zbawienia mego.

„Wykonało się“. Oto dokonane dzieło odkupienia naszego. Bóg Ojciec otrzymał zadośćuczynienie sprawiedliwości Swojej. I tu w Tej Hostji Najśw. Jezus mój ofiaruje się znowu i tu on przybity do tych świętych postaci, i tu sam dobrowolnie związany wię-

zami miłości Swojej, oddaje się mnie w Komunji świętej, abym się nauczył wraz z Nim razem umierać sobie.

O Matko Najśw., Matko bolesna, uproś mi łaskę, abym poznać i ocenić umiał miłość tego Boga, który za mnie umarł na krzyżu i odpłacić Mu potrafił zupełną z siebie ofiarą!

Dziękczynienie.

Matko Boska, jaką musiała być radość Twoja gdy po rozdzierających scenach pretorjum i Kalwarji, po żałobnem złożeniu w grobie Najśw. Ciała Twego Ukochanego Boskiego Syna, ujrzałaś Go nagle o świcie niedzielnego poranka, całego jaśniejącego promieniejącego pięknością i chwałą. O niepojęta dobroci Boga, która nigdy ponad siły nie zsyłasz utrapień i z uścisku uczynisz też wyjście! Jakże dziękować musiałaś Mu za tę pociechę, za to szczęście niewysłowione! Z jaką miłością musiałaś tulić do Swego macierzyńskiego łona tego Jezusa Najukochańszego! Jak Go błogosławić i uwielbić! O Matko moja, naucz i mnie dziękować Jezusowi w Tej Najśw. Hostji, dziękować najpierw za tę mękę którą mnie odkupił i w której pozwala mi uczestniczyć dla zyskania sobie zasługi w połączeniu z Jego nieskończonemi zasługami, a potem i za to, że po ucisku zsyła

nam pociechę i ulgę w cierpieniu, że dźwiga naszego ducha wzwyż tej ziemi, okazując nam w przyszłości chwalebne zmartwychwstanie ciał naszych na wzór Jego najchwalebniejszego zmartwychwstania. Naucz mię dziękować i za to, że w Ciele Swojem zmartwychwstałem raczył zachować blizny Najśw. Ran Swoich, całe promieniejące chwałą, ale świadczące o tem, jak drogo musiał okupić nasze zbawienie.

Za Jezusem zmartwychwstałym odrywa się dusza od ziemi i za niebem tęsknić zaczyna, a wtedy Jezus Najdroższy prowadzi nas na Górę Oliwną, górę pokoju i stamtąd pożegnawszy Swoich wstępuje do nieba.

Panie Najdroższy, czemu nas nie zabierzesz z Sobą z tej ziemi, z tego padołu płaczu i cierpienia, gorzej jeszcze, bo z tego królestwa grzechu i nieprawości, gdzie, — choć Ty, mój Jezu, powinieneś panować wszechwładnie, rozpanoszyła się własna wola człowieka a za nią rozkiełznane namiętności i życie zmysłów! O weź nas z sobą do nieba, do tego królestwa prawdy, dobra i piękna najwyższego, sprawiedliwości i świętości! Pociągnij serca nasze ku Sobie, abyśmy w Tobie tylko żyli, Ciebie jednego pragnęli. Niech zbrzydnie nam ta ziemia, to życie zmysłów i pożądliwości, to królestwo pychy

i własnej woli. Pociągnij nas do siebie, o Jezu w Tej Najśw. Hostji ukryty, naucz znajdować w Tobie to, czego daremnie szukalibyśmy wśród marności tej ziemi.

O Jezu, któryś dlatego pozostał w Przenajśw. Sakramencie żeby mieszkać z nami po wszystkie dni żywota naszego, niechaj Ci będą stokrotne dzięki za tę dobroć niewysłowioną, i za to jeszcze, żeś dotrzymał obietnicy swojej i nietylko pozostałeś z nami w Eucharystji Najśw. ale nadto zesłałeś nam Ducha Św., Ducha prawdy i światła, Ducha miłości i wesela. Zesłałeś Go nam, aby nas wszystkiego nauczył, byśmy zrozumieli naukę Twoją tak wzniosłą, ale trudną do spełnienia.

Dzięki Ci niech będą jeszcze, o Jezu, za ten skarb niezrównany, Twoją Matkę Najśw. i naszą Matkę Najdroższą. Przez wzięcie Jej do nieba dopełniłeś w Niej dzieła miłości Swojej uświęcenia Jej i doskonałego zjednoczenia z Tobą przez wiarę, nadzieję i miłość, a nam zapewniłeś pomoc i opiekę we wszystkich naszych pracach, cierpieniach i troskach. Jak słodko nam jest pomyśleć,że mamy w niebie, nietylko Królową i Panią, ale Matkę Najlepszą!

Ona, ta Gwiazda Morza, wśród burz tego żywota, niesie nam pokrzepienie i drogę zbawienia wskazuje. Ona podnosi myśli nasze ku niebu, ożywia naszą wiarę, budzi święte

pragnienia, rozpala naszą miłość! Ona, ta Najdoskonalsza Miłośnica Jezusa, Ona łaski pełna i najściślej z Bogiem zjednoczona, uczy nas jednoczyć się z Bogiem, z Tym Jezusem Eucharystycznym, nietylko przez miłosną adoracię, ale jeszcze ściślej przcz pożywanie Go w Komunji świętej!

Dzięki więc składajmy gorące Bogu za ten dar nad dary, za Wniebowziętą i w niebie ukoronowaną Panią i Królową Aniołów i ludzi a zarazem naszą ukochaną i najlepszą Matkę.

Prośba.

O Hostjo Najświętsza, oto przed oczyma naszemi przesunęły się te przecudne tajemnice Różańca świętego. Niech patrząc na Ciebie, Dziecinę małą, spoczywającą na ręku Twej Matki Najśw., nauczymy się tak spoczywać na łonie Opatrzności Bożej — ufni w Twą nieskończoną, ojcowską miłość. Niech Twoje lata pacholęce uczą nas posłuszeństwa i uległości prawom i rozkazaniom Twoim. Niech w tajemnicach bolesnych zapalimy się świętą żądzą cierpienia, jako zadośćuczynienia za grzechy nasze. A tajemnice Twoje chwalebne niech ostatecznie pociągną nas ku Tobie, najwyższemu Dobru naszemu, niech w niem utoniemy myślą, pragnieniem; pożądaniem gorącem. Amen.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

Księgarnia, Lwów, ul. Rutowskiego 5.

Ks. W. Krynicki. O sposobie rozmyślania według św. Ignacego Lyoli . . . . 1·—
„ Dzieje Kościoła powszechnego . . . 15·—
K. Króliński. Głód ziemi. Powieść. . . . . . . —·80
Ks. J. Croiset. O nabożeństwie do Najsł. Serca P. Jezusa 2·—
Królowo Korony Polskiej módl się za nami . . . . 1·20
A. Krane. Magna Peccatrix. Powieść z czasów Chrystusa 5·—
Ks. A. Sas Krechowiecki. Niepokalana Bogarodzica Marja w świetle ewangelji i Ojców Kościoła I/II . . . 10·—
K. Kiersnowski. Przez Golgotę ku udoskonaleniu . . —·70
Ks. Ir. Kmicik. Rekolekcje ludowe 15 kazań . . . 3·—
„ Praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci . 3·—
„ Obrazy pasyjne . . . . 3·—
„ Kazania wielkopostne . . . . . 7·—
Ks. Około Kułak. Kościół w Rosji dawnej obecnie i w przyszłości . . . . —·60
Ks. P. Kutyka. Nowenny przed świętami Matki Bożej . —·30
Kap. Fr. Mac. Cullagh. Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm . . . . 5·—
Zakład Kórnicki. Słowa pisma świętego podane do rozmyślań . . . . 2·—
Ks. Fr. Kwiatkowski. Brońmy religji w szkole . . . 1·20
„ O nierozerwalności węzła małżeńskiego . . —·50
„ Teozofja i antropozofja czyli nauka tajemna o Bogu i człowieku . . . . . . 1·20
„ Polski Kościół narodowy . . . . . —·50
„ Spirytyzm czyli obcowanie z duchami . . —·50
S. K. Na marginesie procesu płockiego (sekta marjawitów) —·80
Kwiaty i kłosy. Zbiór utworów do deklamacji . . . 5·—
Któż jak Bóg. Książka do nabożeństwa op. w pł. . . 2·30
Katechizm większy, brosz. . . . . 1·20
Katechizm mały . . . . —·50
Książki obrazkowe . . . . . . od —·60 do 3·50
R. P. Lacordaire. Jezus Chrystus. Myśli wybrane z różnych przemówień . . . . 2·—
J. Lafenestre. Legenda o św. Franciszku z Asyżu . . 6·—
R. Lasocki. Zbawienny pokarm dla duszy . . . . 1·50
E. Ligocki. Prawo szpady i krwi . . . . . . 5·—
Ks. P. Lippert. Z duszy do duszy . . . . . . 2·50
Listy Polki z wyspy św. Trójcy . . . . . . 3·—
Listy Ojca Beyzyma apostoła trędowatych . . . . 4·—
Św. Alf. M. Liguori. Przewodnik życia duchownego . . 1·50
„ Rozmyślania na każdą porę . . . . 1·50

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. — Telefon 24-61.